

Eliza Sarna

W Poszukiwaniu Energii Miłości



Eliza Sarna

W Poszukiwaniu Energii Miłości

Eliza Sarna

W Poszukiwaniu Energii Miłości



Opracowanie całości: Wydawnictwo „Drzewo Laurowe”
Ilustracje: Eliza Sarna

**Copyright© by „Drzewo Laurowe” & Eliza Sarna
Zielona Góra 2011**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabronione jest powielanie i rozpowszechnianie za pomocą dowolnych środków, w tym kopiowanie, reprodukcja czy odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki na wszelkich polach eksploatacji bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

All rights reserved, including the right of reproduction in whole or part in any form.

e-Book Wydanie I
Zielona Góra 2011
ISBN: 978-83-62468-37-9

Wydawnictwo „Drzewo Laurowe”
Zielona Góra
Księgarnia Internetowa „Skryby”
e-mail: redakcja@skryby.pl
www.skryby.pl

Laureat „Konkursu na Dobrą Powieść”
w kategorii Pamiętnik – Poradnik

Wiem, wiem. Pisanie to wyzwanie, ale kilka ostatnich miesięcy mojego życia pokazało, że wszystko jest możliwe. Mało tego! Dzisiaj z dobrze mi znanego tekturowego pudełeczka z napisem *INSPIRACJE* wyciągnęłam ciekawą złotą myśl: „Twoja intuicja to głos Boga”. Tak naprawdę, tego właśnie było mi trzeba. A Bóg przecież mieszka w każdym z nas. Więc głos, który woła mnie od środka, by opisać piękne chwile życia, to nie pomyłka.

Z każdym dniem coraz głębiej poznaję ten wewnętrzny Świat i właśnie dlatego o nim chcę napisać, nie bawiąc się w filozofa, nie pouczając, nie definiując, ale dzieląc się tym, co nadaje memu życiu sens, co sprawia, że pomimo trudności, zakrętów, z których łatwo wypaść i teorii pakietu (wyjaśnię później), znów chce mi się żyć.

Mój najcieplejszy obraz

Moje łóżko przypominało prawie hamak. Przygaszone światło prostej lampy nad drzwiami było kojące jak zachody słońca, które z namaszczeniem podziwialiśmy z Robertem podczas naszych wypraw nad polskie morze. Moje na wpół przymknięte powieki były ciężkie jak po hipnotycznym seansie i może dlatego zastanawiałam się, czy to wszystko, to jawa czy sen. Mimo to, przepełniało mnie dziwne uczucie wewnętrznej całości.

Była druga, a może trzecia w nocy. Szpitalna sala, na której wtedy leżałam była zupełnie pusta i była to chyba pierwsza noc, gdy z korytarza nie dochodziły żadne dźwięki. Czyżby dziś w tym małym mieście przyszło na świat tylko jedno nowe życie?

Tylko jedno, a zmieniło tak wiele...

Potem pamiętam, jak po tej dziwnej chwili oczekiwania, w drzwiach pojawił się mój mąż. Nie mogłam ruszać głową, więc tylko kątem oka widziałam, jak kobieta w białym kitlu wprowadziła do sali futurystyczne łóżeczko na kółkach. Wyszeptała coś Robertowi do ucha i wyszła. A on nachylał się nad nim i patrzył.

Można wiele nauczyć się od człowieka, który patrzy z Miłością. Jego ciepło dotyka każdego, kto uszczknie z takiej chwili swym nawet przypadkowym, przelotnym

spojrzeniem. Miłości nie da się nie zauważyć, nawet gdy objawia się pod postacią tak malutką, jak w tamtą noc mały Łukaszek – nasz pierwszy synek.

Wciąż niedowierzając, słuchałam słów męża, który starał się odmalować obraz naszego maluszka w jak najdoskonalszy sposób. Ja przed oczami nadal miałam małego człowieczka z czarnymi, rozczapierzonymi włosami, którego położna podstawiała mi pod nos, mówiąc: „Proszę. Może pani pocałować swojego syna!”. W tej jednej sekundzie przez mój umysł przebiegły miliony myśli, każda z nich w jednym kierunku – stało się. Pocałunek, który złożyłam na pomarszczonym jeszcze ciałku Łukasza w pierwszej chwili jego życia na tym świecie, był najbardziej nieudacznym gestem, jakim obdarowałam swoje własne dzieci.

Te noce spędzone w szpitalu, w blasku przytłumionego światła mojej „nadmorskiej” lampy, do dziś napawają mnie spokojem. Jest coś magicznego w chwili, gdy do osiągnięcia pełni nie potrzeba luksusu, siły olbrzyma, ani gwaru przyjaciół, a wystarczy bliskość dzieciątka, które zadziwiając swą maleńkością, wprost emanuje potężną energią. Ja nazywam ją Energią Miłości. Życzę Ci doświadczyć pełnego ufności dotyku małej rączki nowonarodzonego dziecka, która jak pierścionek oplecie Twego kciuka tak, jakby był najcenniejszą częścią wszechświata.

Takich obrazów mam więcej. Zapewne i Ty masz ich wiele. Niektóre pewnie dalekie są od oniemiałego zachwyty młodej matki. Możesz być przecież mężczyzną. One są jak filary, które potrafią podtrzymać czasem chwiejącą się rzeczywistość.

Jeśli jednak wątpisz. Jeśli przez Twój umysł przemknę-

ła właśnie myśl: „Nie, nie, te sentymenty to nie dla mnie”, jeśli nie wierzysz, że to właśnie w Twoim wnętrzu zaczyna się budowanie podstawy szczęścia, bezpieczeństwa i mocy, uśmiechnij się do siebie. Stoisz przed drzwiami, za którymi znajduje się źródło bijące Energią, o jakiej nawet Ci się nie śniło. Ciekawe, czy są otwarte na oścież czy może uchylone do połowy? A może patrzysz tylko przez małą, wąską szparkę...

Myślę, że dziś nie warto zastanawiać się nad tym, kto i kiedy chciał, chce lub będzie chciał je przed Tobą zamknąć. Może zatrasnąłeś je sam i pewnego dnia zapragniesz przyjrzeć się temu bliżej, by ustrzec przed tym samym swoich najbliższych i tych mniej bliskich, z którymi jednak przyjdzie Ci dzielić wspólny żywot na planecie Ziemia.

Tak jest właśnie ze mną. Moje drzwi do samej siebie zamykałam osobiście, mniej lub bardziej świadomie, milimetr po milimetrze. Powoli Światło, które prowadziło mnie po ścieżce życia zaczęło znikać w oddali. Nie uwierzę nikomu, kto powie, że męczy go blask słońca. A jednak czasem tak niewiele robimy, by odpędzić chmury. Jestem jednak pewna, że Bóg każdego z nas obdarzył wewnętrznym instynktem dążenia do Światła. Pewnie dlatego tamtej nocy, o której już Ci opowiedziałam, zachwytem napełniał mnie przytłumiony blask bijący z tandetnego szpitalnego klosza. Wtedy Łukasz nie pozwolił, by moje drzwi pozostawały zamknięte. Jak sprytny złodziejczek zapukał jakby nigdy nic do mojego życia i gdy otworzyłam, wetknął swą małą stopkę między drzwi. To była naprawdę mała szparka i choć Światło nie miało blasku jarzeniówki, wystarczyło.

Źródło Energii Miłości mogło odrodzić się na nowo!

Moje drzwi postanowiłam ponownie otworzyć na oścież po trzydziestu dwóch latach życia, z czego myślę około dwudziestu było męczącym poruszaniem się po omacku. Dzisiaj, mililitr po mililitrze, moje Źródło wraca do swej pierwotnej świetności. I to właśnie ja napełniam je dzień po dniu.

Ty też tak potrafisz. Tu i Teraz.